

Agnieszka Ziółowicz

„Na oczach usiadła mi dusza...”
O metapoezji Juliusza Słowackiego
w tzw. *Listach poetyckich z Egiptu*

Refleksja Słowackiego o literaturze niewolna jest – jak sadzę – od znamiennych paradoksów. Przede wszystkim wypada zauważyć, że poeta o wzmoczonej świadomości literackiej i samoświadomości twórczej, jakim niewątpliwie był Juliusz Słowacki, sformułował zaledwie kilka dyskursywnych wypowiedzi o charakterze programowym czy krytycznoliterackim. Stanowią je: artykuły polemiczne *Kilka słów odpowiedzi na artykuł pana Z.K. O poezjach Juliusza Słowackiego* i *O poezjach Bohdana Zaleskiego*, a także felieton literacki „*Noc letnia*” oraz scena dramatyczna *Krytyka krytyki i literatury*. Nawet jeśli dodać jeszcze autorskie przedmowy i posłowia zamieszczane w wydawanych przez pisarza tomach poetyckich, a także sądy o literaturze zawarte w prywatnej korespondencji i dzienniku, to nie ulega wątpliwości, że jest to nader skromny dorobek krytyczny, sytuujący się na obrzeżach dzieła Słowackiego, choć niepozbawiony znaczenia, bo pozwalający na lepsze zrozumienie ewolucji postaw estetycznych poety. Pomimo doraźności, autobiograficznego uwikłania i niesystematycznego charakteru prac krytycznoliterackich Słowackiego, daje się na ich podstawie zrekonstruować całościowy projekt krytycznoliteracki, obejmujący katalog zagadnień, naczelne kategorie dyskursu i metodę krytyczną¹. Podnosząc wartość wypowiedzi krytycznoliterackich Słowackiego, trzeba jednak mieć na uwadze fakt, że swój dyskurs o sztuce poezji w ogóle i o własnej twórczości Słowacki bardzo często czynił integralną częścią utworów literackich, i to zarówno lirycznych, epickich, jak i dramatycznych, czemu z pewnością sprzyjały takie cechy stylu autora, jak skłonność do aluzji literackiej, parodii, persyflażu, stylizacji, intertekstualność, a w końcu również romantyczny ironizm. Rozbudowując w swych dziełach sferę literackiego komentarza i autokomentarza, a niejednokrotnie czyniąc go myślowym jądrem danego dzieła, dokonał Słowacki poetyzacji refleksji estetycznej, w czym okazał się dzieckiem swej epoki, choć z drugiej strony warto odnotować, że nierzadko wykazywał przy tej okazji dbałość o precyzję sformułowań, którą trudno oczywiście porównywać z precyzją analizy z zakresu filozofii sztuki – nie

¹ Zob. M. Stanisławski, *Juliusz Słowacki jako krytyk literacki*, „Teksty Drugie” 2003, nr 2-3.

ma zresztą takiej potrzeby – a która świadczyć może m.in. o podjęciu przez autora *Kordiana* próby wypracowania w obrębie poezji własnego dyskursu estetycznego. Szczególnie głęboki estetyczny namysł pisarza, połączony z sumiennym nazywaniem zjawisk literackich i stanów wewnętrznych poety, widoczny jest zwłaszcza tam, gdzie przedmiot uwagi stanowi proces twórczy, widziany od strony aktywności poetyckiej jaźni: umysłu, wyobraźni, sfery wolicjonalnej i emocjonalnej „Ja”, a więc tam, gdzie estetyka literatury pozostaje w nierozzerwalnym splocie z antropologią jednostki twórczej. Wciąż mamy tu do czynienia z poezją, obracamy się w kręgu struktury i semantyki konkretnego dzieła, uderza jednak zarówno uniwersalność refleksji przekraczającej granice koherencji danego utworu, jak i momentami racjonalna ścisłość toku myślenia, a nawet swoisty splot personalnych uwarunkowań wypowiedzi z, mówiąc po Norwidowsku, jej bez-personalizmem. Właśnie te miejsca w dziele poetyckim Słowackiego określam mianem metapoezji, chcąc tym terminem zaakcentować ich potencjalnie dwoisty status: poezji o poezji i nad-poezji – wcielającej i ewokującej treści i wartości również pozaartystyczne, a uczestniczące przede wszystkim w artykulacji autorskiej podmiotowości.

W twórczości poetyckiej Słowackiego rozwijanej przed rokiem 1842 można wskazać jako utwory węzłowe dla tej problematyki: *Godzinę myśli*, tzw. *Listy poetyckie z Egiptu* oraz – co oczywiste – *Beniowskiego*. Nie wyczerpują one długiej listy dzieł pisarza zawierających sformułowania metapoetyckie, ale z pewnością stanowią wyróżnione ogniwa procesu kształtowania się jego metapoetyckiego dyskursu, są w toku tego procesu punktami kulminacyjnymi. Wymienienie obu poematów w tym kontekście problemowym nie może być zaskakujące. W badaniach nad dziełem Słowackiego dobrze zadomowione jest bowiem przekonanie zarówno o ich kluczowym czy nawet przełomowym znaczeniu dla przebiegu drogi artystycznej poety, jak i o właściwym obu poematom statusie utworów zawierających swistą sumę wiedzy literackiej oraz estetycznej autora, będących wyrazistą ekspresją jego warsztatowej samoświadomości. Natomiast wątpliwości może budzić obecność w tym towarzystwie cyklu *Listów poetyckich z Egiptu*, które, pozbawione równie bogatej literatury przedmiotu, znalazły co prawda miejsce, ale nie zanadto wyeksponowane, wśród utworów lirycznych Słowackiego, jednak bez uwzględnienia należnej im – jak mierniam – rangi znaczącej wypowiedzi metapoetyckiej. Trzeba przyznać, że do pewnej marginalizacji wierszy egipskich przyczynił się sam autor, gdyż to dopiero wydawca *Pism wszystkich*, Juliusz Kleiner, wyodrębnił cykl poetycki złożony z pięciu utworów: *Do Teofila Januszewskiego*, *Piramidy*, *Na szczycie piramid*, *List do Aleksandra H.*, *Z Nilu. Do ****, następujących po sobie na kartach *Raptularza*, i nadał im wspólny tytuł: *Listy poetyckie z Egiptu*. Co więcej, Słowacki za życia opublikował jedynie *List do Aleksandra H.* („Tygodnik Literacki” 1839, nr 16), pozostałe ogniwa cyklu ukazały się w pośmiertnych wydaniach jego poezji². Zarazem

² *Do Teofila Januszewskiego*, *Piramidy* i *Na szczycie piramid* miały pierwodruk w *Pismach pośmiertnych Juliusza Słowackiego* (t. 1: *Poezje liryczne i ulotne*, Lwów 1885), zaś *Z Nilu. Do **** w „*Warcie*” (1879, nr 285).

nie może ująć naszej uwadze, że spośród pięciu utworów, wyodrębnionych przez Kleinera w cykl, listami poetyckimi *sensu stricto* są trzy wiersze: pierwszy, czwarty i piąty, lecz ten ostatni odbiega poetyką od dwu pozostałych. Z kolei *Piramidy* i *Naszczycie piramid*, choć nie posiadają imiennego adresata, to jednak tematyką, stylem, miarą wierszową zbliżone są do listów poetyckich (pierwszego i czwartego), zaś logika przedstawionych zdarzeń pozwala traktować te utwory jako fabularną kontynuację *Listu do Teofila Januszewskiego*³. Dla potwierdzenia ówczesnej predylekcji autora do formy listu poetyckiego należy odnotować, że owocem podróży na Wschód były jeszcze dwa listy poetyckie, które pozostały poza cyklem: [*Do Zenona Brzozowskiego*] i *Z listu do księgarza*, oba żartobliwe w tonie, pisane stosownym do tego metrum (pięciogłoskowiec stychiczny, ośmiogłoskowe tercyny).

Z podróży na Wschód Słowacki powrócił – jak wiadomo – odmieniony. Odmieniony jako człowiek, odmieniony również jako poeta. Bezpośrednie zetknięcie się z dziejowym i kulturowym „innobytem” Orientu stanowiło dlań potężne wyzwanie egzystencjalne i artystyczne. Trwająca ponad rok podróż do źródeł europejskiej cywilizacji, do źródeł chrześcijańskiego doświadczenia religijnego, wymusiła reorganizowanie sposobu myślenia o sobie jako twórcy i o własnej poezji, co nie było rzecz jasna równoznaczne z całkowitym odejściem od wcześniejszego samorozumienia. Raczej należałoby mówić o jego reinterpretacji, acz głębokiej, i o wzbogaceniu o nowe zagadnienia dotychczasowego dyskursu estetyczno-antropologicznego poety. Uprawnione wydaje się także poszukiwanie w okresie wschodniego wojażu zapowiedzi duchowej konwersji Słowackiego po roku 1842, której efektem będzie twórczość spod znaku profetyzmu i genezyjskiego mistycyzmu⁴.

Wspomniane *Listy poetyckie z Egiptu* stanowią wyjątkowo istotne świadectwo tych zmian, choć pamiętajmy, że nie jest to świadectwo dawane przez poetę na bieżąco, podczas trwania podróży. Cykl powstał bowiem już po jej zakończeniu (daty, którymi autor opatrzył wiersze *Do Teofila Januszewskiego* i *Piramidy*, są fikcyjne), najpewniej dopiero po 2 kwietnia 1838 r., skoro wtedy Słowacki w liście do matki pisał: „Doznaję prawie wyrzutów sumnienia, żem dotąd nic o piramidach, ani o grobowcu Chrystusa nie napisał. Ale jak mówi dawna piosneczka: Serce nie sługa, nie zna, co to pany etc., tak ja o mojej imaginacji powiedzieć mogę”⁵. Stąd hipoteza, że wiersze egipskie pisane były zapewne we Florencji, równoległe z *Ojcem zadżumionych*, lub jeszcze później, w Paryżu, gdy powstawały pieśni VIII i IX *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu*⁶.

Cykl listów poetyckich był zaledwie jednym z wielu wariantów artystycznej prezentacji wschodniej wyprawy. W czasie jej trwania Słowacki pisał stosunkowo

³ Zob. E. Nowicka, *O czytelniku „Listów z Egiptu” Juliusza Słowackiego*, [w:] e a d e m, *Posty-lion niesie pisanie...* Szkice o romantycznym liście poetyckim, Poznań 1993, s. 145.

⁴ Ten punkt widzenia najmocniej zaważył na tezach książki Ryszarda Przybylskiego (*Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982, *Biblioteka Romantyczna*).

⁵ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962, s. 389.

⁶ Zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, współpraca S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław 1960, s. 268-269, 272.

niewiele, ale już wtedy z myślą o twórczych pożytkach wojażu sporządzał notatki i szkice do planowanego dziennika podróży, który miał być wzorowany na prozatorskiej *Podróży na Wschód* Alphonse'a de Lamartine'a. Pisał niewiele, za to chętnie rysował – w tzw. *Album rysunkowym* poety znalazło się 20 rysunków i akwarel o tematyce związanej z jego orientalną podróżą, zwłaszcza z jej egipsko-palestyńskim etapem⁷. Rysunki sporządzał w przekonaniu, iż wciąż nie dysponuje słowem poetyckim adekwatnym do przekazania podróżniczych wrażeń. W liście z Bejrutu do matki stwierdził: „Rysowałem wiele, słowa bowiem były niedostateczne do wydania wszystkiego, co uderzało w oczy. [...] Wszystko to tworzy teraz w imaginacji sen bardzo piękny. [...] Opisać wszystkich wam gmachów nie podobna – wojaż jaki lepiej to uczyni niż list krótki. Mnie miło było polować na piaskach, rysować szkice pomników, chatek, dumać i myśleć o tym, że jestem w Egipcie”⁸. Pomimo tego, stworzył jednak także i *stricte* poetycki wariant opisu wschodniej peregrynacji. Składają się nań: wykorzystujący inspirację Byronowskich *Wędrowek Childa Harolda* poemat *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* oraz garść utworów lirycznych, w tym cykl *Listów poetyckich z Egiptu*. Znamienne jednak, że żaden z projektów twórczych zrodzonych na kanwie podróżniczych doświadczeń Słowackiego nie został zrealizowany do końca. Czyżby nigdy nie udało mu się zyskać pewności, że oto wreszcie odnalazł słowa na miarę zapamiętanych z podróży obrazów?

Juliusz Kleiner, określając miejsce i wartość *Listów poetyckich z Egiptu* w dorobku pisarskim Słowackiego, twierdził, iż jest to ciekawy stylowo eksperyment literacki i autobiograficzny dokument, niezwykle ważny dla dziejów myśli pisarza⁹. Uznawał je za swoistą kontynuację *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* – za kontynuację fabularną, gdyż początek listu *Do Teofila Januszewskiego* jest, jak wiadomo, parafrazą pieśni VIII poematu, ale i za kontynuację w zakresie postawy autorskiej. Pisał:

Od tego poematu zaczyna się niezrównana giętkość wiersza, który istotnie wypowie „wszystko, co pomyśli głowa”; w nim się wyraża nowy, w podróży zdobyty, stosunek do rzeczywistości, który pozwolił poza marzeniem, wspomnieniem i literaturą wciągnąć w zakres poezji całą dziedzinę bystrej obserwacji. Nie tracąc bynajmniej wybitnego indywidualizmu i subiektywizmu, przeciwnie, wyrażając go jak najsilniej, odbiera mu jednostronność, a dochodzi do różnorodności niezwyklej. Okazuje to technika opisów [...] ¹⁰.

⁷ Ich ostateczna wersja powstała zapewne we Florencji, lecz w oparciu o szkice sporządzane na gorąco na kartach *Raptularza*. Zob. J. Maciejewski, *Florenckie poematy Słowackiego*, Wrocław 1974, s. 26-27.

⁸ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 344. Będąc już we Florencji w końcu lutego 1838 r. napisze: „[...] wyciągam różnymi sposobami korzyści z odbytych wędrowek, a te w moich samotnych godzinach bawią mię jak sen piękny. Lękam się mglistych obrazów przelewać na papier, aby nie straciły dla mnie wdzięku” (s. 387).

⁹ Zob. J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 2: *Od „Balladyny” do „Lilli Wenedy”*, Lwów 1923, s. 145.

¹⁰ *Ibidem*, s. 134.

Wedle Kleinera Słowacki, tworząc cykl listów, zachował zainteresowanie rzeczywistością, zmienił tylko estetykę wypowiedzi, bowiem

dla powagi Egiptu forma ta [właściwa poematowi – przyp. A.Z.] – podobnie jak ton dotychczasowy – wydała się nieodpowiednią. Uderzony bogactwem i odrębnością widoków zapragnął odzwierciedlić je ze spokojem obiektywnym. Może także starożytność Egiptu obudziła w nim przebrzmiałe struny klasycyzmu, do których przecież wiodły go myśli o Helladzie. I oto romantyk, byronista, Childe-Harold, piszący poemat podróżniczy, przedzierzgnął się w pseudoklasyka, układającego listy poetyckie¹¹.

Choć nie sposób dziś przystać na zaproponowaną przez monografistę Słowackiego genetyczną argumentację na rzecz postawionej tezy, to jednak należy stwierdzić, że przytoczone sądy wciąż dają do myślenia, uwypuklają bowiem kwestię zasadniczą dla estetyczno-antropologicznego wydzwięku cyklu, a mianowicie niewspółmierność między postawą romantycznego poety-wojażera a klasycystyczną formą listu poetyckiego jako wybraną przezeń formą przekazu relacji z podróży.

Widziane na tle wcześniejszych wypowiedzi metapoetyckich Słowackiego, zwłaszcza w kontekście *Godziny myśli*, *Listy poetyckie z Egiptu* okazują się przede wszystkim unaocznieniem odejścia poety od koncepcji romantyzmu egotycznego, narcystycznego, negatywnego, zagrażającego solipsystycznym zamknięciem się w sferze tworów poetyckiego „Ja”¹². To tu, w cyklu wierszy egipskich, można dostrzec symptomy empatycznego wychylenia się poety „ku życiu z jego tajemniczymi esencjami: trwania i przemijania”¹³ i jednocześnie zapis artystycznych zmagania z tym nowym doświadczeniem, opatrzone dyskretnym autokomentarzem. *Listy z Egiptu* są bowiem tyleż poetycką relacją z podróży, co próbą conceptualizacji problemów artystycznych, jakie tworzenie tejże relacji rodzi. Te dwa ściśle ze sobą powiązane zagadnienia tworzą zarazem główną oś kompozycyjną cyklu, przesądzającą o jego spójności. Zasada kompozycyjna *Listów* wydaje się przejrzysta – chronologicznie uporządkowane etapy egipskiej podróży, utrwalone w poetyckiej relacji wraz z towarzyszącą jej metapoetycką refleksją, wyznaczają kolejne ogniwa cyklu. Zajmujący w nim pozycję inicjalną list *Do Teofila Januszewskiego* otwiera elegijnie nacechowane wspomnienie Neapolu, opuszczonego już przez podmiot poetycki, oraz utraconej wspólnoty przeżywania, którą dzielił on z adresatem utworu:

¹¹ *Ibidem*, s. 140.

¹² O koncepcji twórczości poetyckiej w *Godzinie myśli* pisałam szerzej w artykule: „*Godzina myśli*” i „*Chwila myśli*”, czyli Słowacki i Norwid o narodzinach poezji, [w:] *Sztuka słowa, sztuka obrazu. Prace dla Ewy Miodońskiej-Brookes*, red. J. Zach, A. Ziółowicz, Kraków 2009.

¹³ Zob. G. Królikiewicz, *Symboliczność i elegijność w liryce Słowackiego. Rozważania nie tylko wokół wiersza „Do Teofila Januszewskiego”*, [w:] *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, red. M. Cieśla-Korytowska, W. Szturc, A. Ziółowicz, Kraków 2000, s. 87.

Gdzie dziś Neapol jasny? Kto zasiadł nasz ganek?
 Kto patrzy na rybackich sklepów złoty wianek?
 Gdzie koczujące światła w pół okręgu zwite,
 Od wiatru żagielkami białymi nakryte,
 Jak te, o których prawi gdzieś Szeherazada,
 Ptaków z ognistą piersią, z białym skrzydłem stada?
 Nad błękitami siedzą.

[...]

Gdzie nasz lazurowy
 Golf? i ciche przy białym księżycu rozmowy?
 Jak się wieniec związanych ludzi prędko kruszy!¹⁴

(s. 79, w. 1-6, 27-29)

Rozstanie bliskich sobie ludzi przedstawiane jest jako wybór odmiennych dróg życiowych – Teofil Januszewski powraca z podróży w przestrzeń domowej idylli, gdy tymczasem twórca listu, zachowując w pamięci swych krewnych i przyjaciół, podejmuje ryzykowną eskapadę w nieznane, która jest równoznaczna z ucieczką w „kraj południa / Przed ścigającą myślą i mrozami grudnia”. W dalszej części wiersza pojawiają się reminiscencje morskiej podróży z Neapolu do portu Aleksandra Wielkiego, uwzględniające zwłaszcza moment przybicia do afrykańskiego brzegu i pierwszego zetknięcia się z życiem Aleksandrii, którego opis, paralelny do wstępnego pejzażu Neapolu, ewokuje poetyckie oszołomienie egzotyką, rozmaitością i dziwnością kształtów i barw, dynamiką miejskiego ruchu, gwarem wielokulturowego tłumu. Końcowy ustęp listu zawiera krótkie podsumowanie wrażeń i wytyczenie dalszego ciągu itinerarium:

Nim się myślą o wiekach ubiegłych zasępię,
 Bawi mię to, co widzę i słyszę na wstępie:
 Dziś ludzi kolorami rozkwiecione klomby –
 Jutro ujrzę pomniki – trumny – katakomby –
 Wszystko, co pozostało na tym piasku z wieków
 Od Egipcjan przez Rzymian podbitych i Greków.

(s. 82, w. 123-128)

Finałowy gest wytnienia – przypatrywanie się portowi z okien hotelowego pokoju – stanowi nawiązanie do obyczaju kultywowanego przez podróżnych już w Neapolu i spaja kompozycyjną klamrą utwór.

W kolejnym ogniwie cyklu Słowacki relacjonuje wyjazd z Kairu do Gizeh w celu zwiedzenia „grobowej doliny”. Jest to kluczowe doświadczenie w podróży po Egipcie, którego punkt kulminacyjny stanowi, po pokonaniu labiryntu korytarczy, wejście do grobowego wnętrza piramidy Cheopsa i dotknięcie pustego sarkofagu („Sarkofag próżny – ręką uderzyłem – dzwonił / Jak rzecz pusta...”). Poetycka

¹⁴ *Listy poetyckie z Egiptu* cytuję według wydania: J. Słowacki, *Liryki i inne wiersze*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1952, *Dziela*, t. 1. Po cytacie podaję numer strony i wersu.

relacja z tego etapu podróży obfituje zarówno w rzeczowy i w pełni wiarygodny opis turystycznych realiów, co można ocenić po konfrontacji wiersza z prozatorskimi opisami egipskich wypraw¹⁵, jak też w równie precyzyjne i wnikliwe analizy własnych przeżyć wojażera-podmiotu utworu, oscylujących między poczuciem pokory wzbudzonej ogromem piramid:

Na piaskowym wale
 Stały przede mną gmachy błyszczące wspaniale,
 Twarzami obrócone do słońca – i do mnie.
 Patrzałem na nie – potem na siebie... Jak skromnie
 Wyglądałem przy grobach takich! na osiołku,
 W pustyni piasku, w każdym topiący się dołku.
 [...]
 Wzniosłem czoło – spojrzałem górą ponad głowy.
 I nie mogłem oczyma dolecieć do szczytu
 Grobów, co uleciały w krainę błękitu.
 A więc oczy ogromem piramid odparte
 Spuściłem...

(s. 84, w. 27-32, 54-58)

a dumą człowieka, który wszedł „na pierwszą w świecie piramidę”. W opisie Słowackiego turystyczna atrakcja, jaką było wówczas (i jest po dziś dzień) zwiedzanie piramid, nabiera wszelkich cech doświadczenia inicjacyjnego, w którym treścią jest tajemnica grobu faraonów, a organem poznania oczu duszy, co podmiot sugeruje już w początkowym fragmencie utworu słowami: „Na oczach usiadła mi dusza”.

Zagadnienia percepcji świata, widzianego zarazem okiem cielesnym i duchowym, wypełniają wiersz *Na szczycie piramid*, będący tym samym, jako analiza poetyckiego widzenia rzeczywistości, kulminacją metapoetyckiego wątku cyklu. Równocześnie wiersz stanowi bezpośrednią fabularną kontynuację utworu poprzedniego; wprowadza też do cyklu nowy motyw, a mianowicie wizję Mojżesza – proroka i przywódcy narodu wybranego, który wyprowadził go z niewoli egipskiej. Obraz ten zostaje w narracji znacząco skojarzony z odczytywaniem przez podróżnika napisu upamiętniającego wybuch powstania listopadowego, który na szczycie egipskiej piramidy-pomnika okazuje się znakiem polskiej pamięci i nadziei wolności.

W *Liście do Aleksandra H.*, drugim z kolei utworze cyklu posiadającym imiennego adresata, Słowacki, podobnie jak wcześniej w liście *Do Teofila Januszewskiego*, opisuje sytuację rozstania przyjaciół i boleśnie przeżywanego rozpadu międzyludzkiej więzi:

Rozdzielił nas gościniec płynnego szafiru,
 Ty w Tebach, ja dopiero wypływam z Kairu.

¹⁵ Ułatwia to antologia sporządzona przez Ryszarda Przybylskiego (*op. cit.*, s. 199-305).

Spodziewałem się niegdyś, że miło nam będzie
 Złączyć na Nilu skrzydła okrętów łabędzie,
 Razem odwiedzać mumiów balsamiczne składy,
 Razem oczy w nilowe rzucać wodospady,
 I razem, jako dawniej, kończyć spór zacięty
 O cień Chrystusa, z drzewa przez Woltera zdjęty.
 Dziś próżno cię wyglądam i próżno mię czekasz;
 Wiatrem, który mnie niesie za tobą, uciekasz;
 A twój brak tak mi serce w podróży oziębła,
 Żem przedsięwziął do ciebie pisać przez gołębia.

(s. 89, s. 1-12)

Powodowany pragnieniem podtrzymania przyjacielskiej relacji, autor nadaje listowi formę quasi-rozmowy, w trakcie której dochodzi do różnicowania postaw i poglądów „interlokutorów”. Podstawowym przedmiotem sporu okazuje się stosunek do historii:

Piękność Nilu dla ciebie małą jest zaletą,
 Którego Nilem wiodą Strabo i Manetho.
 Epok nie mierzysz dniami ni wypadków całem;
 Era Franków, gdy jeszcze cesarz był kapralem,
 Małą dla ciebie, który dziś patrzysz z wysoka,
 Dalej niż ludzie krótszej pamięci i oka.
 Ja także będę z tobą jak w rozmowie szczery;
 Należę do liczących czas na krótsze ery.
 Ja chcę prędkich rozkwitnień owoców i zgonów!
 Gniewa mnie nieruchomość długa faraonów.

(w. 90, s. 49-57)

Choć podmiot utworu w bezpośrednich deklaracjach – jak się zdaje – bagatelizuje znaczenie doświadczenia historycznego, to jednak znamioną cechą *Listu do Aleksandra H.* jest właśnie spojrzenie na Egipt przez pryzmat jego dziejów, przedstawionych w syntetycznym skrócie i w powiązaniu z historią judejską (znów przywołana zostaje postać Mojżesza, tym razem również jako patrona wieszczego powołania poety) oraz z historią Grecji i Rzymu, a także początków chrześcijaństwa i monastycyzmu na ziemiach egipskich. Wprawdzie Słowacki napomyka tu o kolejnych fazach swej podróży, znaczonych m.in. takimi miejscami jak Karnak, Luksor, Tentyra, Tebaida, ale w jego relacji dominuje nie opis „widoków”, lecz historyczna hermeneutyka znaków egipskiej kultury, wśród których pojawia się hieroglif, egipski obelisk, skojarzony z własnym losem wygnańca z ojczyzny, oraz upokorzony na arenie Koloseum gladiator, na ich czele zaś znajduje się oczywiście piramida-grobowiec faraonów. W świetle dziejów jej tajemnica, zestawiona z tajemnicą pustego grobu Chrystusa, nabiera nowego znaczenia, jako element ciągu objawienia, dopełnionego w akcie Zmartwychwstania:

„Nie ma go tu” – powiedział anioł Magdalenie,
 Zazierającej w grobu skrwawionego cieniu.
 Taką odpowiedź tobie Arabcy wyniesą
 Z pustych katakumb; nie ma ich tutaj – lecz gdzie są?
 Zamiast balsamu tego, co trupy przechował,
 Chrystus nam łona naszych dusz nabalsamował;
 I duszę ludzką namaściwszy własną,
 Uczynił ją na wieki niezgonną i jasną.
 Już na palmie egipskiej naukę zaszczepił,
 Już się był tym balsamem Egipcjanin krzepił;
 Już z grobowców nauki uczyniwszy pszczelnik,
 Na Tebaidzie święty zamieszkał pustelnik,
 Czyniąc mogiły wiary podobne latarniom.

(s. 94, w. 175-187)

I wreszcie ostatnie ogniwo cyklu – list *Z Nilu*. Do *** zawiera już tylko dyskretne, poza sformułowaniem tytułu, aluzje do egipskiej podróży. Subtelnie, przy pomocy metaforyki światła słonecznego, które przenika wszystkie wcześniejsze poetyckie pejzaże Egiptu, zostaje tu ukazana nowa postawa duchowa poety, ukształtowana w toku podróży. Szwajcarska samotność, smutek, poszukiwanie „Gwiazdeczki szczęścia bardzo dawno utraconej...”, zima „sypiąca śniegami” – znajdują w wierszu przeciwagę w aktualnym życiu „pod myślącym słońcem” Egiptu oraz w poczuciu duchowej wspólnoty z „siostrą duszy”, wspólnoty odczuwanej pomimo oddalenia geograficznego i mentalnego. Trafnie pisano, iż jest tak

jakby wiersz ten wyznaczał koniec, sumował, zamykał – i samą podróż, i wszystko, co zostało dokonane przed jej rozpoczęciem. To adresatka wiersza – możemy chyba uznać, że jest nią matka poety – została wyprawiona w podróż, co prawda tylko w marzeniu, do Szwajcarii. A w gruncie rzeczy jest to wspólnie odbywana podróż po świecie poezji jej syna. Bowiem utwór staje się zrozumiałą wtedy, gdy odczytać w nim sprawozdanie poety z własnej twórczości, zredagowane z dość czytelnych autoaluzji i autocytatów. Lektura wiersza jest więc i wędrowaniem po tej twórczości¹⁶.

Ostentacyjnie metapoetycki finał *Listów z Egiptu* rzuca światło na rozwijaną we wcześniejszych członach całości metapoezję, która z perspektywy zakończenia okazuje się co najmniej równorzędnym wobec relacji z podróży wątkiem cyklu. On sam zaś jest zatem – powtórzmy – jednocześnie poetycką opowieścią o widzianym w podróży świecie i o snującym tę opowieść poecie, o jego poezji i warunkach jej powstawania.

A poezja powstaje – przekonuje w *Listach z Egiptu* Słowacki – przede wszystkim w wyniku konfrontacji „Ja” z realnym światem, jest na ten świat odpowiedzią.

¹⁶ Zob. E. Nowicka, *op. cit.*, s. 169.

Dlatego naczelnym estetycznym zagadnieniem listów pozostaje kwestia poetyckiej aktualizacji naocznego oglądu rzeczywistości, wraz z właściwymi jej: ruchem i polimorfizmem, postawiona już w pierwszym w cyklu liście *Do Teofila Januszeńskiego* wraz z opisem Neapolu widzianego oczyma adresata:

Lubiłeś taki widok – ludu ruchy – migi –
 Krzyk – życie – otwierane nożami ostrzygi –
 Z polipów i gwiazd morskich malownicze wzorki –
 Siarczaną wodą z hukiem wystrzelone korki –
 Falę ludu, co z sobą po ulicach niesła
 Osoby – granem widok płacące i krzesła...
 Lubiłeś na to patrzeć, lecz poważnie – z tronu,
 Z drżącego nad falami morskimi balkonu,
 Którym architekt tkanki podrzeźniał pajęczce.

(s. 79, w. 11-19)¹⁷

Od tego momentu w centrum metapoetyckiej problematyki cyklu znajduje się zagadnienie funkcjonowania oka poety, poetyckiego widzenia, wzrokowego postrzegania świata, znaczenia obranej perspektywy oglądu dla tego, co widziane i poetycko utrwalane. Z wielości możliwych punktów widzenia, Słowackiego interesują dwa przede wszystkim – perspektywa znikomego istnienia, jakim jest człowiek, tu pokornie spuszczać wzrok przed ogromem i różnorodnością świata, i perspektywa boska, której arkana poznaje na szczycie piramid:

Chciałem zebrać wzrokiem
 Cztery ściany spadzistym lecące potokiem
 I nie mogłem ogarnąć – bo na to potrzeba
 Być słońcem – i na królów groby patrzeć z nieba.
 [...]

 Spojrzałem na błękit rozciągly,
 Świat przybrał kształty Bogiem widziane – był krągły.

(s. 87, w. 3-6, 11-12)

Słowackiego szczególnie nurtuje proces powstawania poetyckiego analogonu rzeczywistości w wyniku sumowania się perspektyw oglądu, dostępny słońcu lub Bogu. W wierszu *Na szczycie piramid* staje się to również udziałem poety podczas symbolicznego uniesienia do nieba¹⁸. To w poetyckim „Ja”, wchodzącym na

¹⁷ Analogiczny opis znajdziemy w korespondencji Januszeńskiego. Zob. *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Juliusza Słowackiego*, oprac. S. Makowski, Z. Sudolski, red. E. Sawrymowicz, Warszawa 1960, s. 639-640, *Biblioteka Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza*, t. 1.

¹⁸ Obraz wyniesienia „Ja” opowiadającego w wierszu *Na szczycie piramid* Krystyna Poklewska rozpatruje w kontekście symboliki malarstwa, oglądanego przez Słowackiego na szlaku wschodniej podróży. Zob. K. Poklewska, *Romantyczny podróżnik, czyli rzeczywistość w poezję przemieniona. O wierszu „Na szczycie piramid”*, [w:] *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, s. 132-133.

moment w poznawcze kompetencje bóstwa, następuje synteza „widoków”, a zarazem scalenie różnych faz i wektorów czasu: psychologicznego i kosmicznego, mierzonego rytmem ludzkiego serca i mechanizmem zegara. W rezultacie tego skomplikowanego procesu duchowej transformacji rzeczywistości powstaje „widok w myśli”, czyli poetycka wizja. A zatem świadomość poety odbywa drogę od oglądu świata do wglądu weń. Bo choć nowa poezja Słowackiego rodzi się pod wpływem bezpośredniego kontaktu poety ze światem zewnętrznym, to nie potwierdza bynajmniej predylekcji autora do realizmu¹⁹. Relacjonowana w listach podróż odbywa się wszak w różnych przestrzeniach równocześnie: jako podróż realna, jako duchowa wędrówka poety przez świat żywych i umarłych, jako wędrówka podmiotu literackiego w przestrzeni poezji. Można więc powiedzieć, że cykl Słowackiego obrazuje toczący się na wielu poziomach proces duchowy podróżnika-poety-podmiotu, a jaźń poetycka każdorazowo działa tu jak zwierciadło, wahadłowo wykonujące ruch między światem a poetyckim „Ja”, pochłaniające obrazy rzeczywistości, by następnie oddać je czytelnikom. W liście *Do Teofila Januszewskiego* czytamy:

Lecz ja przeciwie – wszystkie widziane obrazy
 W myśl kładę jak na wielkie zwierciadło bez skazy
 I chciałbym wam, gdy noc was zimowa zaskoczy,
 Tym zwierciadłem Egiptu słońce rzucić w oczy.
 (s. 80, w. 53-56)

Istota procesu twórczego kryje się jednak we wspomnianym obrocie zwierciadła – w transformacji, transfiguracji obrazu rzeczywistości w obrębie świadomości twórcy, co dokonuje się wedle reguł widzenia fantazyjnego, jak dowodził Czesław Zgorzelski, podkreślając wagę estetycznego oglądu świata²⁰, czy też wedle praw widzenia symbolicznego, jak twierdziła Grażyna Królikiewicz, eksponując z kolei

¹⁹ O skłonności do realizmu podejrzewa Słowackiego np. Jarosław Maciejewski, twierdząc, że zawarty w *Listach* opis wschodniej podróży ma charakter sprawozdawczo-reportażowy (*op. cit.*, s. 25). Również Juliusz Kleiner określa *Listy* mianem poezji obiektywnej, sprawozdawczo-plastycznej. Z kolei Marian Maciejewski dostrzega w cyklu Słowackiego „operowanie metaforą poznawczą, przekazującą widzenie zmysłowe (konkretne)”, o czym świadczy respektowanie zasad perspektywy malarskiej, topograficzna ścisłość w opisie, sygnalizowanie punktu obserwacji. W ten sposób przedmioty uzyskują walor epickiej autonomii (zob. M. Maciejewski, „*Natury poznanie*” w *lirykach Słowackiego*, „*Pamiętnik Literacki*” 1966, z. 1, s. 95-96). Pozostali autorzy widzą w wierszach cyklu „kształty poetyckie i razem realne”. Czesław Zgorzelski uznaje, że pejzaże Słowackiego są tu „równie znaczące lirycznie, jak i epicko, wizualnie”, ale zauważa też, że niekiedy wzbierająca fala liryczności każe mówić o pozornej epickości (*op. cit.*, s. 88).

²⁰ Badacz pisał: „Przedmioty w takim widzeniu stają się w istocie swej przemienne, przybierają poczynają nowe kształty, a wraz z nimi – dalsze i bogatsze znaczenie. Swoją własną rzeczywistą byt wiążą integralnie ze światem odmiennego, poetyckiego pokroju. Stają się wieloznaczne czy raczej wielokierunkowo z wątkiem myśli i wyobrażeń skojarzone. [...] Ta zdolność przemiennego widzenia rzeczy sprawia niekiedy, że widzimy je w kolejnych etapach przeistoczeń, w troistych już, a nie dwoistych przewieleniach. [...] Zaiste: romantyczna fantazyjność widzenia – stale czynna i w pomysłach niewyczerpana!” (Cz. Zgorzelski, *op. cit.*, s. 76-77).

ogląd poznawczy²¹. Choć wydaje się, że nie są to koncepcje konkurencyjne, a raczej komplementarne, zwłaszcza jeśli uwzględnimy ewolucję poetyckiego sposobu widzenia świata, rozpisaną na kolejne ogniwa cyklu: poczynając od odtwarzania zewnętrznej powłoki świata, przez psychizację obrazów, wgląd w rzeczywistość okiem duszy, po poznanie historyczne i hermeneutykę kulturowych symboli. Poznanie tożsamy z aktem twórczym podlega tu gradacji – podmiot widzi coraz „głębiej i wyraźniej”, zarazem widzi, opisuje, przenika duchem i rozumie świat.

W unaocznionym i komentowanym w wierszach z Egiptu procesie twórczym nie podlega zakwestionowaniu rola poetyckiej wyobraźni. Triumfy święci tu postawa kreacjonizmu, czego przekonująco dowiódł Zgorzelski. Na poziomie wewnątrztekstowego autokomentarza świadczy o tym choćby apologia sztuki Williama Szekspira w *Liście do Aleksandra H.*, która wydaje się Słowackiemu w pełni porównywalna ze światem realnym, skoro stwierdza on, iż: „W Szekspira gmachach równie zostawiona droga / Patrzącemu się oku na błękit i Boga”. Niekwestionowana jest także rola pamięci, ze względu na retrospektywny charakter relacji z podróży, założony już przez samą sytuację listowania, choć w dyskursie metapoetyckim listów nie stanowi ona szczególnie wyróżnionej władzy podmiotu, tak jak działo się to w *Godzinie myśli*. Pamięć pozwala jednak scalać „widoki” i nadawać im sens, w perspektywie patriotycznej, historycznej i historiozoficznej, przez myślenie kulturowymi analogiami (np. Mojżesz jako figura poety-wieszczka, pusty sarkofag jako zapowiedź pustego grobu Chrystusa etc.). W tym kontekście warto przywołać słowa autora z listu do matki, w którym wśród korzyści, jakie mogą płynąć z przedsięwziętej podróży na Wschód wymienia i tę: „a potem z sercem pełnym pamiętek i obrazów wrócę do jakiej cichej europejskiej samotności”. Wcześniej zupełnie podobnie pisał o efektach swej alpejskiej podróży: „Obrazy gór i lasów zostały w mej pamięci – imaginacja moja jak salon pałacowy ustrojona jest nowymi malowidłami”²².

Tym razem doświadczenie podróżnicze przerosło jednak oczekiwania poety. Wyprawa na Wschód rozbudziła w nim nie tylko potrzebę zapamiętywania widzianego świata, ale również potrzebę przyswojenia go sobie, wręcz partycypacji w nim poprzez pracę twórczej jaźni. W liście *Do Teofila Januszewskiego* Słowacki znacząco wyodrębnił i przeciwstawił sobie dwie postawy: postawę biernego obserwatora świata (postawa Fila) oraz własną postawę czynnego uczestnictwa w świecie, aż po pragnienie zjednoczenia, odczucia tożsamości z nim:

Chciałbym się teraz zbliżyć teleskopu szkiełkiem

Do brzegu – spoić z tęczą kolorów i zgiełkiem.

(s. 81, w. 79-80)

²¹ Zob. G. Królikiewicz, *op. cit.*, s. 77-87. Autorka dowodzi, iż Słowackiemu znane były romantyczne koncepcje symbolu (Creuzera-Guigniauta, wywodzące się z kręgu „Le Globe'u” oraz autorstwa Leroux); w cyklu *Listów z Egiptu* miał po raz pierwszy zmierzyć się z nimi w praktyce poetyckiej.

²² Cyt. za: J. Słowacki, *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, Wrocław 1952, s. 287, 207, *Dzieła*, t. 13 (listy datowane następująco: Neapol, 24 sierpnia 1836; Genewa, 28 września 1834).

To pragnienie przeżycia jedności ze światem realnym dotyczy nie tylko natury i pełnego zgiełku świata ludzkiego, lecz także odległej historii, którą – jak pisze w liście *Do Aleksandra H.* – chce wraz z przyjacielem poznawać, „wiekową nurkując otchłanią”, utożsamiając się z jej bohaterami:

My, chcąc pojąć, jak niegdyś żyli ludzie sławni,
Staniemy się myślami i rozmową dawni.

(s. 95, w. 195-196)

Nie bez powodu Kleiner pisał więc o po raz pierwszy w twórczości Słowackiego manifestującym się tu, dzięki rozległej historycznej perspektywie widzenia rzeczywistości, odczuciu wielkości dawnych czasów.

W warstwie obrazowej cyklu odpowiednik przeżycia jedności świata i jedności podmiotu ze światem stanowi motywika solarna. Jej wszechobecność w listach warunkowana jest wielorako. Słońce stale przenika egipskie pejzaże Słowackiego zarówno na znak poszanowania przez autora realiów klimatycznych tego rejonu Afryki, jak i realiów kulturowych. Jedno z naczelnych bóstw Egipcjan, bóg Re, to przecież bóg słońca, który odbywając swą cykliczną wędrówkę po niebie, jest gwarantem kosmicznego porządku, źródłem ciepła, światła, energii i mocy życiowej. Inny z egipskich bogów, bóg niebios Horus, posiada wedle wierzeń niezwykle oczy – jego prawe oko stanowi słońce, zaś lewe księżyc, co jest oznaką nie tylko kosmicznego charakteru bóstwa, ale i jego wszechwiedzy, sugeruje też ważny dla Egipcjan związek oka z życiem. W kulturze staroegipskiej oku, jako źródłu płodności, światła i wiedzy, przypisywano naturę słoneczną i ognistą. Egipcjanie posługiwali się przedstawiającym je hieroglifem na oznaczenie „życia”. Dlatego wyobrażeń oka używano często jako amuletu broniącego od zła, zmarłemu wkładano go do trumny, by ułatwić mu drogę w mrocznych labiryntach zaświatów.

Motywy solarne zostały w *Listach poetyckich z Egiptu* ściśle powiązane z problematyką widzenia i poznawania rzeczywistości, w czym z pewnością miało swój udział inspirujące oddziaływanie egipskich wierzeń i wyobrażeń, ale nie tylko ono. Światło słoneczne jest wszak warunkiem *sine qua non* aktu postrzegania kształtów i barw świata okiem cielesnym, a może być także symbolem wewnętrznego życia podmiotu: widzenia duchowego i duchowej kondycji „Ja”. Do tych znaczeń nawiązywał Platon w swym obrazie jaskini i w swej koncepcji duchowego oglądu „okiem duszy”, a później Plotyn, uznający, że oko ludzkie nie mogłoby postrzegać słonecznego światła, gdyby samo nie miało słonecznej natury. Warto również przypomnieć, że w tekstach biblijnych, ceremoniach liturgicznych, modlitwach brewiarzowych, w sztuce chrześcijańskiej – światło słońca jest ważnym elementem obrazowania Chrystusa, przedstawianego jako „z wysoka wschodzące słońce, oświecające tych, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają” (Łk 1, 78), ukazywanego jako *Sol invictus*, *Sol verus*, słońce sprawiedliwości, a także jako światłość świata, światłość wieczna, dostępna dzięki Zmartwychwstaniu. Sam Chrystus używał metafory słońca na wyrażenie Bożej miłości (Mt 5, 45).

Światło słoneczne, tak mocno w *Listach* wyeksponowane, pozwala na poetyckie unaocznienie „dziwnej jedności wszystkiego w świecie”, na – mówiąc inaczej – „zestrajające ujęcie rzeczywistości”²³, na danie wyrazu odczuciu harmonii między światem a podmiotem – olśnionym słońcem, poznawczo oświeconym, rozświetlonym duchowo i gotowym, by tak pojęte słońce Egiptu odbijać i przekazywać dalej, czytelnikom jego listów.

Pragnienie partycypacji w rzeczywistości znajduje jednak w *Listach z Egiptu* przeciwwagę w potrzebie estetycznego dystansu, co widoczne staje się przede wszystkim na poziomie formy utworów, w tym ich struktury genologicznej. Wybór listu poetyckiego jako naczelnego w cyklu gatunku poetyckiego można uznać za dalece zastanawiający, pomimo tego, że dobrze współgra on z sytuacją wojażowania i towarzyskim obyczajem pisania listów z podróży, zarówno na użytek prywatny, jak i z myślą o ich upowszechnieniu np. w prasie. Ale zarazem mamy tu do czynienia z rażącą nieadekwatnością – z wykreowaniem romantycznego obrazu świata i jednostki twórczej w ramach jednego z koronnych gatunków klasycystycznej poezji. Przywołanie tej formy gatunkowej odbywa się jednak nie na zasadzie powrotu poety do klasycyzmu juveniliów, co sugerował Kleiner, lecz dla efektu stylizacji, do której wzorców dostarczyli mu i Ignacy Krasicki, i Stanisław Trembecki (*Sofiówka*). Wiadomo, że list poetycki w klasycystycznym systemie gatunków cieszył się szczególnymi przywilejami swobody skojarzeń, kompozycyjnej luźności, różnorodności tonu i stylu, aż po zindywidualizowaną ekspresję i autotematyzm²⁴, co oczywiście Słowacki skrupulatnie wykorzystał i wzmocnił, łącząc poetykę klasycystycznego epitré'u z elementami poetyki innych form literackich: refleksyjno-lirycznego poematu podróżniczego, inkrustowanego serią poetyckich obrazów z podróży, dziennika podróży, będącego luźnym zestawieniem opinii i wrażeń wojażera, orientalnej powieści poetyckiej, niestroniącej od epatowania egzotyką i, niesamowitością (wątek arabskich przewodników), historycznej legendy, udramatyzowanego mitu (o początkach Nilu), biblijnej opowieści – i tworząc tym samym pole dla wyrafinowanej gry literackiej²⁵. W obrębie tej synkretycznej całości klasycystyczne reminiscencje gatunkowe i stylowe budują efekt dystansu, oddalają od natłoku wrażeń i, zaprowadzając estetyczny ład, okazują się wędzidłem dla pobudzonej jaźni artysty. Już jednak w *Godzinie myśli* Słowacki podzielał przekonanie, że to właśnie postawa dystansu do świata i własnych przeżyć stanowi jeden z niezbywalnych warunków twórczości, rozumianej

²³ Grażyna Królikiewicz, czyniąc tę obserwację przy okazji interpretacji listu *Do Teofila Januszewskiego*, stwierdza: „powiało gnozą znad neapolitańskiej zatoki” (*op. cit.*, s. 85).

²⁴ Zob. P. Matuszewska, *List poetycki w świadomości literackiej polskiego oświecenia*, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 2; K. K r e m s e r, *List poetycki w świadomości literackiej XVIII i XIX wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1970, t. 18, z. 1.

²⁵ Jest w niej również miejsce dla Mickiewicza i jego *Sonetów krymskich*, wiersza *Do Doktora S. przedsiębiorczego podróż naukową do Azji w przedmiocie historii naturalnej* oraz *Ustępu Dziadów* części III, na co zwrócił uwagę Czesław Z g o r z e l s k i (*op. cit.*, s. 87-89), a co z pewnością wymaga odrębnego studium.

jako wytwarzanie dzieł sztuki. *Listy z Egiptu* mieszczą się w tym nurcie myślenia poety, a ponadto zaświadcniają, że wysiłek formotwórczy artysty, którego kwintesencją stanowi tu klasycystyczna forma listu poetyckiego, może być nie tylko czynnikiem jego osobistej autoprezentacji i autokreacji, ale także wyrazem postawy kontemplacji, sposobem utrwalenia, ocalenia ulotnego i różnolitego piękna świata. Chłód i ład klasycystycznej formy, pokrywający intensywność podmiotowego przeżywania świata, zdradza marzenie autora o wiecznym pięknie – ten tok myślenia, znany nam z książki Henriego Peyre’a o klasycyzmie²⁶, być może przybliżył nas nieco do istoty wzajemnych relacji tego, co klasycystyczne, i tego, co romantyczne w egipskim cyklu, bo nasuwa myśl o neoklasycyzmie jako nadrzędnej estetyce dzieła.

Zauważmy też, że forma listu poetyckiego okazała się dla Słowackiego atrakcyjna również w swej funkcji medium wspólnoty. Najwyraźniej zainteresowała go jako literacki ekwiwalent bezpośredniego międzyludzkiego obcowania, jako zdolna do wytworzenia iluzji bliskości „rozmowa nieobecnych”, tu realizowana w wersji rozmowy w podróży, a więc wymagającej szczególnego otwarcia się na adresata, któremu autor listu „tłumaczy” percypowany w toku wojażu świat. Słowacki czyni to z wyjątkową dbałością o zachowanie z adresatami (odbiorcami) wspólnoty widzenia, rozumienia, przeżywania. Niewątpliwie dąży do podtrzymania przyjacielskiego, serdecznego, a nawet poufałego charakteru więzi. Tym samym stwarza analogiczną więź z każdorazowym czytelnikiem swych listów poetyckich, którego traktuje jako potencjalnego towarzysza podróży, partnera w relacjonowanej wędrówce oka, świadomości i duszy, bo widzi w nim uczestnika kulturowej i duchowej wspólnoty podróżujących. Podsumowując wrażenia z pobytu w świątyni Hathor, Słowacki pisał o takiej właśnie wspólnocie: „Słowem nakarmiliśmy oczy, serce i zamknęliśmy do serca dzień pamiętek – tak cudowny, że nawet przyjaźń naszą między nami powiększył”²⁷. W tym kontekście szczególnego sensu nabiera twórczość poetycka. W cyklu *Listów z Egiptu* jest ona oczywiście manifestacją romantycznej osobowości poety, ale ta nie pochłania bez reszty zewnętrznej wobec „Ja” rzeczywistości. Równie ważne, co zindywidualizowana ekspresja, jest tu bowiem dążenie do poetyckiego uobecnienia świata i udzielenia innym zobaczonego w nim słońca, życia, piękna.

²⁶ Zob. H. Peyre, *Co to jest klasycyzm?*, tłum. M. Żurowski, Warszawa 1985 (zwłaszcza rozdz. *Ideał artystyczny klasycyzmu*).

²⁷ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 334.

